

Jan Kuś

W dwudziestą rocznicę śmierci Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 2/1-2, 445-448

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI Ks. ARCYBISKUPA JÓZEFA TEODOROWICZA

Arcybiskup Józef Teofil Teodorowicz (1864 — 1938) należał do rzędu tych niewielu w naszych dziejach kościelnych osobistości czołowych episkopatu, które w ciągu wielu dziesiątek lat i na przejściu z jednej epoki w drugą reprezentowały Kościół w Polsce i prowadziły go jasno wytyczoną drogą. Żywot i dzieła arcybiskupa Teodorowicza to chlubna karta dziejów naszego Kościoła, a zarazem fragment dziejów narodu.

Minęło lat dwadzieścia od daty śmierci tego wielkiego księcia Kościoła, przypominającego ze wszech miar „hetmanów wielkich w Izraelu”¹. Druga wojna światowa, katastrofa Ojczyzny, zmiany powojenne, zupełny przewrót w stosunkach, odwróciły uwagę powszechności od kultywowania pamięci przewodników poprzedniego pokolenia.

Nie dziw więc, że i postać arcybiskupa Teodorowicza została zasnutą mgłą oddalenia i zanurzona w oczach młodszego pokolenia w letejskiej wodzie zapomnienia. Przeszedł jednak do historii, która zapewniła mu należne miejsce, uchroniła od niepamięci, wymierzyła sprawiedliwość zasłudze i spuściźnie pisarskiej.

Żył lat 74, z czego dokładnie połowę piastował godność biskupią. Działalność jego wypełnia pełne pół wieku. Była zaś tak wszechstronna, że zbadanie jej i ocena wymagają dużej monografii przy skondensowanym nawet ujęciu i bez szerszego tła, niezbędnego zresztą dla lepszego uwydatnienia postaci centralnej, jej powiązań z epoką.

Arcybiskup Teodorowicz był kapłanem, biskupem, głową Ormian polskich, był kaznodzieją i pisarzem religijnym, był politykiem i publicystą, był uczonym i społecznikiem, a każda z tych dziedzin jego działalności to osobny rozdział w jego długim, bogatym, błogosławionym i szczęśliwym życiu, w którym na wszystko znalazł się czas, znalazło się miejsce i znalazł się ton właściwy, proporcja i perspektywa należyta, zawsze pod kątem wieczności.

Sam arcybiskup uważał za zadanie swego życia „ująć dwa prądy działania Bożego i ludzkiego w naszym narodzie, odzwierciedlić, zespolić wzajemnie i potomności przekazać”². Cel swego kaznodziejstwa

¹ Zmarł 4.XII.1938, godz. 18,50 we Lwowie.

² Teodorowicz J., *Na Przełomie*, Warszawa, 1923, 1.

streścił w słowach: „W naukach moich śledziłem wespół z wami i odchylałem wam plany Boże względem was. Mogę śmiało powiedzieć, że głosząc wam tyle kazań, powiedziałem właściwie jedno tylko kazanie — kazanie o myśli Bożej względem Polski i w różnych zdarzeniach mówiłem wam tylko o jednym zdarzeniu, które przedstawiłem kolejno to na tle nocnych cieni, to w pierwszym blasku świtu, to w świetle poranku, to jak dziś w pełnym słońca południu. Wiecie o jakim ja mówię zdarzeniu — o zmartwychwstaniu Polski”³.

Jako kapłan prawdziwego powołania był Teodorowicz przede wszystkim mężem modlitwy. Jego ulubione hasło to „żyć z Jezusem, dla Jezusa i w Jezusie”. Medytacje jego są szkołą modlitwy tak prostej, a tak głębokiej, że czytelnik wglębiając się w nie odnosi wrażenie współuczestnictwa w tym specjalnym darze Ducha Św., jakim jest dobra modlitwa. Wiodą one do tego stanu mistycznego, „gdy dusza nazbyt pozbawiona siebie, nazbyt milczeniem unicestwiona w sobie, a nazbyt rozprzestrzeniona w pragnieniach, ażeby jej w jej pochodzie wewnętrznym cokolwiek w drodze stanąć mogło. Nie szuka przyjemności, nie zraza się oschłościami, nie chce osiągnąć żadnych rezultatów doskonałości, chce tylko: kochać i milczeć — milczeć i kochać”⁴.

Jako niezrównany kierownik dusz wiodł na szczyty życia duchowego, pociągał inteligencję, pociągał młodzież. Ileż to osób pod sugestią jego słowa nawróciło się, zapaliło do służby Kościołowi, ilu rzuciło świat, by poświęcić się zupełnie Bogu. Z ogromną pokorą i czcią odnosił się do łaski w duszach, nęciły go wyższe stany mistyczne i dlatego tak żywo interesował się nimi jako spowiednik i jako kaznodzieja, a również teoretycznie jako teolog.

Trafiał do dusz nie tylko przez słowo pisane, kierował nimi i przez słowo żywe jako spowiednik, kierownik sodalicii i rekolekcjonista. Odznaczał się specjalną wrażliwością na stany duchowe penitenta, niezwykłą subtelnością, trafnością i roztropnością w radzie. Trzeba znać łatwość, dostępność, łaskawość, z jaką pochylał się nad duszami, by zrozumieć potęgę jego wpływu, czar jego oddziaływania.

Największą popularność zyskał sobie jako kaznodzieja. Nie mówił wcale łatwo ani lekko, ani efektownie, zwykłych chwytów retorycznych raczej unikał, z przeciętnym poziomem umysłowym słuchaczy mało się liczył, wymagał dużej, wytrwałej uwagi i skupienia, wymagał współpracy myślowej przy słuchaniu jego kazań. Spisywał je zazwyczaj dopiero po wygłoszeniu. W druku zachowują wszystkie swe nieprzemijające wartości, co na ogół wzięwszy nie da się powiedzieć o wielu kazaniach.

³ Teodorowicz J., *Na Przełomie*, 136 i 1.

⁴ Teodorowicz J., *Z Chrystusem Jezusem*, Kraków 1947; Teodorowicz J., *Okruchy ewangeliczne*, Lwów 1923, 67, 88, 128, 160.

Dorobek kaznodziejski Teodorowicza w małej zaledwie części został wydany drukiem. Mamy właściwie tylko jeden zbiór jego kazań, głównie patriotycznych, zatytułowany: „Na przełomie. Przemówienia i kazania narodowe”. (Poznań 1923). Perła to naszej literatury kaznodziejskiej, umożliwiająca studium walorów Teodorowicza pod tym względem. Przyczynek to zarazem nader cenny do historiozofii polskiej.

Kazania Teodorowicza można podzielić na trzy główne grupy: dogmatyczno-moralne, patriotyczne i okolicznościowe.

Pierwsze są dojrzałym owocem jego stałych codziennych rozmyślań i medytacji, w których okazał się prawdziwym mistrzem i które zawarł w dwóch specjalnych, niesłychanie wartościowych zbiorach. „Mnie żyć jest Chrystus” (1919) i „Okrucy ewangeliczne” (1923). Trzeci pośmiertny nosi tytuł: „Z Jezusem Chrystusem” (1948).

Contemplari et contemplata aliis tradere oto określenie bodaj najwierniejsze na tym odcinku działalności, jej myśli przewodniej.

Kazań patriotycznych wygłosił stosunkowo najwięcej i w nich też wznosił się najwyżej. Dwaj zaledwie ówcześni wybitni przedstawiciele episkopatu polskiego dorastali do jego miary: biskup Bandurski i Szlagowski. Ogół katolicki przyznawał w każdym razie palmę pierwszeństwa w tej trójcy kaznodziejskiej Teodorowiczowi.

Do kategorii kazań okolicznościowych zaliczyć by należało mowy pogrzebowe, gdzie chodziło mówcy o przedstawienie życia chrześcijańskiego zmarłych osób, o zbudowanie słuchaczy, o uwydatnienie momentu historycznego.

„Pogląd szerszy z wyżyn katolickich na stosunki religijne, polityczne i społeczne, jasność i obfitość myśli, styl doborowy i gładki, oddanie poważne i spokojne — oto główne zalety wymowy arcyb. Teodorowicza, który przypominając dawnych konferencjonistów francuskich, zwłaszcza takiego Frayssinous albo O. Feliksa T. J., raczej oświeca i przekonywa, niż wzrusza i porywa, a zwraca się przeważnie do ludzi wykształconych i myślących”⁵.

Wycofawszy się z areny politycznej, tym gorliwiej poświęcił się Teodorowicz pracy piśmienniczej, okazał się pisarzem religijnym pierwszej rangi i w dziejach teologii katolickiej w Polsce zapisał własną kartę, mianowicie jako biblista.

Trzydzieści lat przygotowywał się do napisania wielkiej monografii o Jezusie Chrystusie. Dla pogłębienia swej wiedzy pod tym względem odbył nawet podróż do Palestyny (1913). Z dzieła zakrojonego na 12 tomów zdążył pod koniec życia ogłosić zaledwie trzy: „Od Betlejem do Nazaretu” (1932). „Od Jahwy do Mesjasza” (1936) i „Herold Chrystusa na tle epoki” (1937).

Autor pragnął połączyć naukowe badanie z popularyzacją, apologetykę z rozmyślaniami, a zachęta czytelników do miłowania i naślada-

⁵ Pelczar Bp., *Zarys dziejów kaznodziejskich w Polsce*, II, 433.

dowania Zbawiciela. Pierwszy tom obejmuje ewangelię dziecięctwa, drugi zawiera polemikę z prof. T. Zielińskim o wartość religijno-moralną judaizmu w porównaniu z hellenizmem, trzeci poświęcony został Janowi Chrzcicielowi. Wszystkie mają niepoślednią wartość literacką.

Niektóre rozdziały z tomu IV, który miał nosić tytuł: „Brzask Ewangelii”, ukazały się w piśmie diecezjalnym: „Gregoriana” w latach 1935 — 1938.

Pracy nad tym dziełem życia przeszkodziło niestety zajęcie się, zrazu polemiczne, potem systematyczne, zagadkową postacią stygmatyczki Teresy Neumann z Konnersreuth w Bawarii. Z tych zainteresowań wyrosły trzy książki: „Zjawisko mistyczne i ich tłumaczenie” (1933) „Konnersreuth im Lichte der Mistik und Psychologie” (1936), „Trug oder Wahrheit? Neues über Konnersreuth” (1938).

Dowiódł w nich autor imponującej znajomości mistyki i zwycięsko stał się z nie byle jakim antagonistą, prof. P. Siwkiem T. J.

Należy jednak żałować, że problem ów (nie dający się zresztą rozwiązać) oderwał arcybiskupa od właściwego jego zadania, jakim było napisanie choćby krótszej, ale pełnej, wykończonej monografii o Chrystusie, książki w rodzaju powojennej włoskiej prof. J. Ricciotti'ego „Vie de Jesus — Christ avec introduction critique” (tłum. franc. 1947).

Najdonioślejsze przełomowe chwile w życiu Kościoła i narodu, wielkie procesy historyczne na przełęczy czasów znalazły w arcyb. Teodorowiczu natchnionego rzecznika i złotoustego komentatora.

Waga jego roli dziejowej, tajemnice jego wpływu tłumaczy się tym, że umiał uchwycić rytm chwili, trafić do psychiki zbiorowości, przemówić do serca narodu, zaapelować do woli, spleść przeszłość z teraźniejszością, rozeznąć nowe drogi.

Z tą samą mocą i odwagą, z jaką czasu niewoli wołał o prawo narodu do wolności, domagał się po zmartwychwstaniu państwa o prawo dla Kościoła w życiu Polski wskrzeszonej.⁶

Postać arcyb. Teodorowicza przeszła już do historii. I z historii tylko może ją poznać pokolenie, które dojrzało podczas ostatniej wojny. Obowiązkiem starszych, tych, którzy znali i słyszeli go oraz byli świadkami jego wpływów, popularności i miłości, jaką otaczał go naród, świętym obowiązkiem ich jest strzec tę jedyną w swoim rodzaju postać od zapomnienia i zachować jego coraz trudniej dziś dostępne pisma od zatraty. W pismach tych bowiem mieści się duchowy testament jednego z największych w ciągu tysiąc lecia chrześcijaństwa w Polsce biskupów polskich i zarazem jednego z najznakomitszych kaznodziei, a tym samym wychowawców narodu.

Ks. Jan Kuś

⁶ Teodorowicz J., *Na Przełomie*, Poznań 1923, 282.
282.